Nr. 96. Kraków, środa 9 kwietnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 8 kwietnia.

Blaga cylejska.

Polityka „narodowa", prowadzona przez stronnictwa „tylko" narodowe w parlamencie austryackim, jest pełną blagi i nierozumu. Hasło, ogłoszone raz za „narodowe", nie potrzebuje już krytyki rozumnej i objektywnej; sprawiedliwość staje się farsą, a krzyk argumentem. Najklasyczniejszym przykładem znikania wszelkiej rozumnej miary w sprawach rzekomo „narodowych" może być głośna aż nadto sprawa cylejska.

W powiecie słoweńskim istnieje niemieckie miasteczko Cylea. Przed sześciu laty założono tam paralelki słoweńskie niższego gimnazyum wbrew protestom rozjątrzonych Niemców. Sprawa tych kilku klas stała się kamieniem węgielnym oburzeń Niemców i Słowian, aż zakończyła się heca generalną porażką Niemców przed trzema tygodniami w parlamencie.

Zdawałoby się wedle głosów szowinistycznych gazet, że gimnazyum słoweńskie, a raczej paralelki właśnie w Cylei, to kwestya użyteczności i honoru Słoweńców. Tymczasem sami Słoweńcy godzą się teraz na założenie gimnazyum w słoweńskiem miasteczku Sachsenfeld, a zwinięcie za to gimnazyum w Cylei, które jest niemieckiem!

Słoweńcy rozumniejsi wyraźnie powiadają, że obrona Cylei jest stratą sił i hamowaniem dalszego rozwoju sprawy słoweńskiej, że krzyk o Cyleę pomaga więcej Niemcom niż Słowianom i że należy szukać drogi pogodzenia się na punkcie szkół z inną interesowaną narodowością.

Zamiast stanąć na tem rozumnem stanowisku, zajęli szowinistyczni Niemcy i tacyż sami „Słowianie" stanowisko wręcz odwrotne. Z kwestyi szkoły zrobiono tak, jak ze wszystkiego innego, kwestyę siły; zamiast dyskusyi i szukania zgody, szerzy się zaciekłą, ogłupiającą walkę, w której pierwszą ofiarą pada rozsądek i miara.

Zdaje się tym geszefciarzom i waryatom szowinistycznym z jednej i drugiej strony, że stan nieustannej walki narodowej odpowiada najlepiej narodowym ideałom! Prawdzie orgia kannibalizmu i bezpłodnej, wszystko rujnującej nienawiści narodowej przeciąga po Austryi bez żadnego widoku na skończenie się unicestwieniem przeciwnika, bo tylko idyoci zaślepieni mogą dziś marzyć o wynarodowieniu całych narodów.

Mieszczaństwo wszystkich narodów w państwie kręci się w tem kółku jak zaklęte; wszystkie ataki na drugą narodowość osłabiają jedynie polityczne stanowisko tegoż mieszczaństwa w państwie, bo rząd nie potrzebuje się liczyć z jakiemś jednolitem wystąpieniem całego mieszczaństwa w obronie interesów cywilizacyjnych.

Tylko feudali zarabiają na tym obłędzie szowinistycznym.

Budżet ministerstwa oświaty.

Szkoły przemysłowe i handlowe.

Na państwowe szkoły przemysłowe wydaje rząd w r. 1902 razem 6,540.038 K. Z sumy tej przypada na Galicyę zaledwie 462.400 K, podczas gdy n. p. na Czechy przypada 2,406.800 K, na Morawy 1,077.476 K! W rubryce nadzwyczajnych wydatków zamieszczaną jest kwota 15.000 K na adaptacyę szkoły przemysłowej w Krakowie.

Subwencye rządowe dla niepaństwowych szkół przemysłowych wynoszą razem 906.570; w Galicyi 136.340 K, w Czechach 369.100 K.

Szczegółowo przedstawiają się subwencye dla szkół galicyjskich w ten sposób: szkoły koronkarskie w Bobowej 800 K, w Kańczudze 1200 K, w Jaworowie 400 K, w Krakowie 2000, w Makowie 800, w Zakopanem 1200 K; szkoły tkackie w Glinianach 2400 K, w Gorlicach 900, w Korczynie 1440, w Kossowie 1500, w Krośnie 7000, w Łańcucie 1000, w Rakszawie 5600, w Rychwałdzie 1000, w Wilamowicach 900 K. Szkoły dla przemysłu drzewnego i kamiennego w Grybowie 3000 K, w Grzymałowie 2400, w Jaworowie 700, w Kamionce Strumiłowej 3200, w Kalwaryi 350, w Stanisławowie 3000, w Tarnopolu 1200 K, w Tłumaczu 1200 K. Szkoły koszykarskie w Albigowej 400, w Bilince 400, w Czerwonej woli 2000, w Dynowie 400, w Dżurowie 1000, w Zurkowie 400 K, w Niżniowie 1000 K, w Rudkach 1000, w Siedlcu 800, w Skołyszynie 1200, w Wojsławie 1200, w Zatorze 1200, w Żurawnie 400 K. Szkoły keramiczne w Podgórzu 2000 K, w Kołomyi 5600 K. Szkoły szewskie w Starym Sączu 1200, w Dobczycach 900 K, w Witkowie 1500 K. Szkoła kapelusznicza w Myślenicach 1500 K. Stowarzyszenia pracy kobiet we Lwowie 1200 K, w Kołomyi 1000, w Przemyślu 700 K.

Muzeum miejskie we Lwowie otrzymuje jako subwencyę roczną 7000, muzeum miejskie w Krakowie 7000 K.

Budżet szkolnictwa handlowego wynosi razem 456.000. Na Galicyę przypada z tej sumy 72.000 K. Wyższa szkoła handlowa we Lwowie kosztuje rocznie 60.000 K. Szkoła handlowa w Krakowie otrzymuje jako subwencyę 10.000 K rocznie; subwencye na uzupełniające kursy handlowe wynoszą w Galicyi 2000 K.

Zakłady specyalne kosztują w całej Austryi 408.950 K; w Galicyi 22.170.

Komisya budżetowa uchwaliła między innemi rezolucye: p. Ćwiklińskiego, żądającą założenia szkoły maszynistów w Tarnopolu; rezolucyę, żądającą przyznania uczniom czwartego roku wyższych szkół handlowych i przemysłowych tych samych ulatwień wojskowych, co uczniom, którzy ukończyli VIII klasę gimnazyalną; dwie rezolucye Barwińskiego w sprawie założenia szkoły dla tkania dywanów w północno-wschodniej części Galicyi, ewentualnie w Załoźni (pow. brodzki), tudzież w sprawie założenia kursu fachowego dla robót metalowych w Kołomyi.

Zamach majstrów piekarskich na spoczynek niedzielny.

Spoczynek niedzielny jest, rzecz wiadoma oddawna, solą w oku pobożnym majstrom, którzy z chorągwiami cechowemi biorą udział we wszelakich uroczystościach kościelnych, ale przykazanie „będziesz dzień święty święcił" stosują tylko do siebie, robotnikom zaś swoim radziby kazać pracować nieustannie, bez wytchnienia. „Katoliccy" majstrowie piekarscy krakowscy rozpoczęli więc akcyę za ukróceniem spoczynku niedzielnego i w tym celu rozesłali do wszystkich cechów piekarskich w Galicyi następujący drukowany okólnik:

Do Szanownego Cechu Piekarzy.

Ustawodawstwo socyalne ostatnich czasów nakłada na drobny przemysł w ogólności a na przemysł piekarski w szczególności znaczne ciężary. My piekarze zawsze ciężary te i ofiary chętnie ponosiliśmy i ponosimy, nie chcąc dla własnej korzyści stanąć w sprzeczności z interesem ogółu konsumentów, oraz z interesem swego personalu.

Są atoli ciężary, które obciążając nas, nietylko, że nikomu na korzyść nie wychodzą, ale przeciwnie zagrażają dobru konsumentów. Takim właśnie krzywdzącym nas piekarzy galicyjskich jest przepis, dotyczący spoczynku niedzielnego.

Ustawa z dnia 16 stycznia 1895 dz. u. p. l. 21, urządzająca wypoczynek niedzielny i świąteczny w przedsiębiorstwach przemysłowych, upoważniła władze administracyjne krajowe (namiestnictwa), aby przy uwzględnieniu stosunków miejscowych oraz odrębnych właściwości poszczególnych gałęzi przemysłu do ustanowienia wyjątków od przepisanego wypoczynku niedzielnego.

W myśl tego upoważnienia c. k. Namiestnictwo w Galicyi ustanowiło obwieszczeniem z dnia 30 kwietnia 1895 l. 35721 dz. u. kr. pewne wyjątki, a między innemi dozwoliło piekarzom pracować w niedzielę przy wyrobie pieczywa rano do godziny 10 a wieczór dopiero od godziny 10.

Otóż ten przepis jest niewystarczającym, albowiem roboty przygotowawcze do wyrobu pieczywa konieczne, muszą conajmniej trwać dwie godziny, tak że mimo cytowanego obwieszczenia c. k. Namiestnictwa wyrób pieczywa może się rozpocząć dopiero o godzinie 12.

Zrozumiały to namiestnictwa innych krajów koronnych, jako to w Austryi dolnej, gdzie rozporządzeniem z dnia 25-go kwietnia 1895 l. 38013 dz. u. kr. pozwolono piekarzom pracować rano do godziny 10, a wieczorem od godziny 10, zaś przy wyrobie pieczywa czarnego pozwolono im robić kwas już od godziny 7 do 8 wieczór; w Austryi górnej, gdzie rozporządzeniem z dnia 15-go września 1895 l. 11415/I dz. u. kr. l. 26 pozwolono piekarzom w niedzielę na półtorej godziny przed godziną 10 rozpocząć czynności przygotowawcze; w Styryi gdzie rozporządzeniem z dnia 1 maja 1895 l. 57 dz. u. kr. zezwolono piekarzom na dwie godziny przed godziną 10 przedsięwziąć roboty przygotowawcze około wyrobu pieczywa; wreszcie w Krainie, gdzie dla miasta Lublany wydano rozporządzenie z dnia 2-go czerwca 1896 l. 8124 dz. u. kr., którem pozwolono piekarzom pracować w niedzielę rano do godziny 9 a wieczór od godziny 9, pozwalając im zarazem już od godziny 7 do 7½ wieczór robić przygotowania do wyrobu pieczywa potrzebne.

Nie chcąc zatem pod tym względem być w stosunku do innych krajów koronnych upośledzonymi, — Cech piekarzy w Krakowie korzystając z przepisu art. IX ustawy z dnia 16 stycznia 1895 l. 21 dz. u. p. o spoczynku niedzielnym, — dającego stowarzyszeniom prawo podawania do Władzy administracyjnej krajowej za pośrednictwem Władzy przemysłowej I ins. wniosków co do ograniczenia pracy niedzielnej, — postanowił na Walnem Zgromadzeniu z dnia 11 marca 1902 uczynić w c. k. Namiestnictwie we Lwowie wniosek, aby za przykładem innych krajów koronnych spoczynek niedzielny w ten sposób ograniczyć, aby piekarzom wolno było w niedzielę już o godzinie 8 wieczór roboty przygotowawcze około wyrobu pieczywa rozpocząć, — nadto uchwalono odnieść się do wszystkich Cechów w Galicyi z prośbą, aby dla osiągnięcia lepszego skutku, każdy Cech z osobna taki sam wniosek w c. k. Namiestnictwie we Lwowie przez Władzę przemysłową I inst. uczynił — i w tym celu bezzwłocznie Walne Zgromadzenie zwołał i uchwałę taką przeparł.

Zawiadamiając o tem Szanowny Cech upraszamy o bezzwłoczne przystąpienie do wspólnej akcyi, a miejmy nadzieję, że doprowadzi ona do pożądanego rezultatu.

Cech piekarzy białych w Krakowie, dnia .... marca 1902.

Starszy cechu Leon Bałuk.

Na egzemplarzu okólnika, który wpadł w nasze ręce, znajdują się następujące słowa dopisane nieprawną ręką:

„Szanowny Panie Starszy i wszyscy Panowie Zdaje nam się że i wam Panowie tego potrzeba więc zwołajcie walne zgromadzenie i uchwalić i oddać do C K Namiestnictwa takie podobne podanie które załączamy".

Następuje pieczęć: „Cech piekarzy białych w Krakowie".

Do okólnika załączono dwa drukowane formularze: 1) formularz uchwały walnego zgromadzenia o wysłanie petycyi do namiestnictwa przeciw spoczynkowi niedzielnemu, 2) formularz petycyi do namiestnictwa treści prawie dosłownie tej samej, co okólnik; petycya ta żąda skrócenia obecnego spoczynku niedzielnego w piekarniach o 2 godziny, a mianowicie pozwolenia na rozpoczynanie pracy w niedzielę już o godzinie 8 wieczorem.

Że to żądanie jest wprost bezczelne i nikczemne, tego chyba dowodzić nie potrzeba. Robotnik piekarski jest najwięcej przeciążonym pracą robotnikiem: pracuje on przez cały tydzień po 14, 16, 18 godzin na dobę. Mówić więc, że 12 godzin spoczynku raz na tydzień jest zawiele dla tego robotnika i urywać mu jeszcze 2 godziny z tego spoczynku, jest prostem łajdactwem.

Robotnicy piekarscy potrafią odeprzeć ten zamach „pobożnych", „katolickich", „patryotycznych" wyzyskiwaczów. W całym kraju odbędą robotnicy piekarscy publiczne zgromadzenia protestujące przeciwko temu niesłychanemu żądaniu majstrów.

Mamy niepłonną nadzieję, że robotników poprze w tej sprawie ogół uczciwych ludzi w społeczeństwie i że namiestnictwo absolutnie nie uwzględni pobożnego życzenia wyzyskiwaczów.

Robotnicy piekarscy powinni jednak wyciągnąć z tego jedną naukę: oto muszą się się silnie zorganizować, aby módz i na przyszłość stawić skuteczny opór podobnym zamachom majsterskim.

Zjazd kolejarzy.

Wiedeń, 6 kwietnia.

Wczoraj rozpoczął tutaj obrady zjazd organizacyi austryackich kolejarzy. Zjazd został bardzo licznie obesłany. Z całej Austryi przybyło 110 gelegatów. Z Galicyi bierze udział w zjeździe 5 delegatów, reprezentujących Kraków, Nowy Sącz, Lwów, Tarnopol, Stanisławów, Stryj, Przemyśl. Bukowinę reprezentuje delegat z Czerniowiec.

Obrady zagaił tow. Grill, witając przybyłych na zjazd delegatów, poczem tow. Hueber w imieniu komisyi zawodowej wyraził zadowolenie z powodu licznego obesłania zjazdu.

Poseł tow. dr. Ellenbogen przedstawiał działalność posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie dla kolejarzy, stwierdzając, że wszelkie petycye, memorada, interpelacye itp. nie odnosiły pożądanego skutku, jak również osobiste interwencye u ministrów, którzy częstokroć przyrzekali załatwić sprawę korzystnie dla kolejarzy, lecz nigdy nie dotrzymywali słowa. Mówca radzi, aby nadal mniej skwapliwie domagano się od posłów tego rodzaju interwerwencyj, które wobec obecnego stanowiska rządu nie tylko nie przyniosą realnych rezultatów, lecz nadto ubliżają honorowi socyalno-demokratycznych posłów.

Po przemówieniu tow. dra Frieda, doradcy prawnego organizacyi kolejarzy, przystąpiono do porządku dziennego.

Tow. Grill przedkłada sprawozdanie z czynności zarządu, podnosząc na wstępie, iż upływa właśnie dziesięć lat od chwili założenia w Austryi organizacyi kolejarzy. Jakkolwiek trzeba było zwalczać ogromne przeszkody, któremi rząd, jak i zarządy kolejowe starały się utrudnić rozwój organizacyi, mimo to wszystko organizacya rosła nieprzerwanie; rozwiązanie jej w roku 1897 przez rząd odniosło wręcz przeciwny skutek, gdyż dodało bodźca kolejarzom do tem energiczniejszej pracy i do uznania wartości organizacyi. I dzisiaj organizacya kolejarzy liczy 30 tysięcy członków, a sprawozdanie, jakie doręczono delegatom, wskazuje najwyraźniej, jak wielką sumę pracy tak pod względem ekonomicznym, jak i politycznym dokonano w okresie sprawozdawczym. Pomocy prawnej udzielono w 838 wypadkach kosztem 8292 K 04 h, na agitacyę wydano 8411 K 87 h, na wsparcia 3019 K 14 h. Akcyj na polu ekonomicznem przedsięwzięto w 38 wypadkach i jakkolwiek dziś jeszcze, z powodu niedostatecznej organizacyi, niepodobna było wszystkiego przeprowadzić z korzyścią, to jednak w niektórych wypadkach, jak przy strejku przesuwaczy w Bernie i robotników magazynowych w Tryeście osiągnięto zupełne zwycięstwo. Korzystne załatwienie wszystkich żądań kolejarzy w całej Austryi da się tylko wówczas urzeczywistnić, gdy robotnicy kolejowi wywalczą reformę ustaw kolejowych, którą już od dawna uznano za konieczną. Jeżeli dotychczas to się nie stało, jest to winą samych kolejarzy, którzy stanowiskiem swojem, apatyą i bezczynnością utrudniają wszelką akcyę w tym kierunku.

Następnie predkładały sprawozdania poszczególne sekretaryaty narodowe. Wszystkie wykazują wzrost organizacyi we wszystkich krajach austryackich. Centralny sekretaryat liczbę nowych członków podaje na 5.000.

Ze sprawozdania polskiego sekretaryatu podnieść należy, że w ostatnim czasie również nadzwyczajnie wzrosła organizacya w Galicyi i Bukowinie. Z końcem r. 1900 posiadała organizacya 670 członków, obecnie liczy ich 3.000, a wpisowe zapłaciło w ubiegłym roku 2.351. Zgromadzeń odbyło się 53; pism wysłał sekretaryat 2.000. W ciągu ubiegłym rozpoczęto pracę organizacyjną na Bukowinie, gdzie w Czerniowcach z dniem 1 lipca 1901 r. założono pierwszą stacyę płatniczą z 29 członkami. Od tego czasu buko-

wińska organizacya rozwinęła się wspaniale i posiada przeszło 400 członków.

„Kolejarz“, organ galicyjskich kolejarzy, wychodzi w 3.200 egzemplarzach i opłaca się w zupełności. Dochód w ubiegłym roku wynosił 9.093 K 48 h, rozchód 7.754 K 05 h, saldo 1.339 K 43 h. Stan kasy przedstawiałby się znacznie korzystniej, gdyby nie ta okoliczność, że „Kolejarz“, chcąc ułatwić zadania centrali wiedeńskiej, pokrywa z własnych funduszów znaczną część kosztów utrzymania sekretaryatu i różne inne wydatki. I tak koszta sekretaryatu wyniosły 654 K 37 h, koszta zgromadzeń 117 K 24 h, wsparcia 100 K, podatek partyjny i komisyi zawodowej 302 K 80 h.

Sekretaryat rozpoczął także wydawać broszury a mianowicie: mowę posła tow. Ellenbogena, katechizm dla kolejarzy i kalendarz, których nakład wynosił 8.000 egzemplarzy. Wydawnictwa te kosztowały 1.976 K 74 h, dochód zaś z rozprzedaży wyniósł 1.706 K 75 h, deficyt więc wynosił około 300 K, który pokryto z funduszów „Kolejarza“.

Wkońcu sekretarz tow. Kurowski zaznaczył, że sekretaryat krajowy miał w ubiegłym roku wiele roboty z powodu nieporozumień pomiędzy poszczególnemi grupami i stacyami płatniczemi. Sprawy te załatwiono w domu, na krajowej konferencyi, nie chcąc niemi obciążać zgromadzenia delegatów.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Z Moskwy donoszą do „Arbeiter Zeitung“: W nocy z 21 na 22 lutego st. st. (t. j. z 6 na 7 marca) można było zauważyć w więzieniu Butyrkij niezwykłe poruszenie. Przeprowadzono tam właśnie z twierdzy w Szlisselburgu znanego rewolucyonistę M. Trigoni'ego, którego aresztowano jeszcze 27 lutego 1881, a więc tuż przed śmiercią Aleksandra II. W mieszkaniu jego aresztowano również Żelabowa. W lutym 1882 w głośnym procesie dwudziestu, skazany został na 20 lat ciężkich robót. Trigoni należał do najczynniejszych nieustraszonych przedstawicieli terroryzmu z lat siedmdziesiątych i ośmdziesiątych. Brał udział w podłożeniu miny pod Mała Sadowaja w Petersburgu i był jednym z sprawców zamachu na cara Aleksandra II. Do roku 1884 trzymano go w lochu twierdzy Petropawłowskiej w Petersburgu, poczem przeniesiono go do nowo zbudowanej twierdzy szlisselburskiej, gdzie przebywał do lutego r. 1902. Przeminął czas, na który był skazany do ciężkich robót, resztę swego życia przepędzi na strasznej wyspie Sachalin, gdyż skazano go na dożywotne tam osiedlenie. Z osobliwą przezornością dokonywa się transportowanie więźnia na miejsce osiedlenia. Z Szlisselburgu przewieziono go do jednego z więzień petersburskich, gdzie spędził 11 dni. Strzeżono go wówczas nadzwyczaj surowo i nikt bezwarunkowo nie mógł widzieć się z więźniem. W podróży do Moskwy towarzyszył mu cały oddział sołdatów. Z Moskwy powiozą go wkrótce do Odessy. Tam może, zanim wsadzą go na okręt, dopuszczą doń jego krewnych dla ostatniego pożegnania. Trygoni ma obecnie 51 lat, jest wysokim, barczystym mężczyzną, o bladej, wychudłej, bardzo inteligentnej twarzy, wysokiem czole, z szpakową brodą i młodzieńczemi, niezwykle ognistemi oczyma.

W Butyrkij siedzi obecnie około tysiąc studentów i studentek i około trzy tysiące robotników. Cele są brudne, pełne robactwa; jadło wstrętne. Niedawno więźniowie zdołali sobie wyjednać, iż codziennie na dwie godziny wpuszczają do więzienia pewną handlarkę towarów korzennych, u której robi się potrzebne zakupy. Więźniowie z wszystkich piętr utrzymują między sobą żywą, regularną korespondencyę. Wychodzą również trzy pisma, z których dwa wydają studenci, a jedno studentki. Studentki zaprowadziły nadto kursa dla języków niemieckiego i francuskiego. Dzieci zwykłych przestępców spędzają całe dnie u więźniów politycznych. Urządza się także dla pospolitych przestępców literacko-muzyczne wieczory. Całymi dniami rozbrzmiewają w więzieniu melodye marsylianki, „Dubinuszki“ (rosyjska pieśń rewolucyjna), „Warszawianki“.

* * *

Wiedeński „Tagblatt“ podaje telegram prywatny, donoszący o licznych zamachach, które usiłowano dokonać w zeszłym tygodniu na wielu wysokich dygnitarzach rosyjskich. W tej liczbie wymienia generał-gubernatora finlandzkiego Bobrikowa, który aż trzykrotnie znajdować się miał w niebezpieczeństwie.

Równocześnie berlińska agencya Wolffa podaje opis zamachu, dokonanego w biurze oberpolicmajstra Moskwy Trepowa. W dniu 4-go kwietnia wszedł do sali przyjęć Trepowa jakiś mężczyzna, pod pozorem, iż pragnie pomówić osobiście z oberpolicmajstrem. Pełniący dyżur urzędnik Zaremba oświadczył interesentowi, aby zgłosił się w godzinie audyencyonalnej. Wówczas mężczyzna ten rzucił się ze sztyletem na Zarembę, został wszakże rozbrojony i aresztowany. Nazwisko jego ma brzmieć — Michalewski.

O poprzednim zamachu na Trepowa, o którym donosiliśmy w telegramie, podaje jeden z ostatnich numerów „Moskiewskich Wiedosti“ następujące bliższe szczegóły:

Dnia 31 marca generał wszedł do sali przyjęć o godz. 1 minut 15 w towarzystwie zarządzającego kancelaryą K. Reymersa, oficera sztabowego do szczególnych poleceń podpułkownika N. Palszau i naczelnika wydziału N. Wasilewskiego. Na przyjęcie z prośbami oczekiwało przeszło 100 osób, z pomiędzy których kobiety znajdowały się w pokoju, zaś mężczyźni w przyległym do niego kurytarzu. W chwili, kiedy oberpolicmajster, zająwszy zwykłe swoje miejsce przy oknie, rozmawiał z pierwszą interesentką, Francuzką, z szeregu oczekujących kolei wyszła szybko i zbliżyła się do generała ubrana czarno kobieta i trzymając w ręku niewielkiego kalibru rewolwer, wymierzyła, w celu dania strzału do gubernatora Trepowa, broń jednak spaliła na panewce. Nie tracąc przytomności umysłu, gubernator pochwycił rękę nieznajomej, która po raz drugi pociągnęła za cyngiel rewolweru, lecz ten i tym razem nie wypalił. Obecni urzędnicy natychmiast nieznajomą rozbroili i zatrzymali, poczem odprowadzono ją do aresztu, a o wydarzeniu zawiadomiono telefonicznie prokuratora i inne władze.

Po wyprowadzeniu aresztowanej, generał Trepow, uspokoiwszy publiczność, w dalszym ciągu, jak zwykle, odbywał przyjęcia, które zakończyły się około godziny 3.

W celu przeprowadzenia śledztwa przybyli natychmiast prokuratorzy izby sądowej i sądu okręgowego. Rewolwer okazał się bronią w doskonałym gatunku, nabity 6 nabojami. Aresztowana była niedawno wypuszczona z aresztu za udział w zaburzeniach lutowych. Jest ona nauczycielką domową i nazywa się Eugenia, córka Aleksandra Allard, w wieku lat 22, szatynka, niewielkiego wzrostu“.

Przegląd społeczny.

Strejk w Buczkowicach. W fabryce mebli giętych Weila i Pilzera w Buczkowicach wybuchł ponownie strejk. Fabrykanci stoją przed niechybnem bankructwem, więc nie wypłacają robotnikom zarobków. Robotnicy wprost przymierają głodem. Wobec tego oświadczyli, że jeżeli mają głodować w fabryce, to wolą już raczej głodować w domu i nie pracować. Od poniedziałku zatem trwa strejk.

Z Białej donoszą nam: W niektórych fabrykach w Białej i okolicy fabrykanci każą robotnikom pracować od godz. 6 rano do 7 wieczór, a częstokroć do 11 w nocy, więc przez 13 do 17 godzin na dobę z godzinną przerwą na obiad. W fabryce Zipsera w Mikuszowicach stale pracują robotnicy od 6 rano do 7 wieczór.

W fabryce Bryla sprowadzono nowe warsztaty mechaniczne i poustawiano je tak gęsto obok siebie, że robotnicy nie mogą wprost między nimi się przecisnąć, niszczą wskutek tego swe ubrania i ustawicznie narażeni są na nieszczęśliwe wypadki. Inspektorat przemysłowy powinienby wglądnąć raz w te nienormalne stosunki i postarać się, aby fabrykanci więcej liczyli się ze zdrowiem i życiem robotników, których tak bezwzględnie wyzyskują.

Z TEATRU.

„Piękna ogrodniczka“ fragment sceniczny w 1 odsłonie Stefana Krzywoszewskiego. **„W Słońcu“** dramat w 1 akcie Antoniego Godziemby Wysockiego. **„Królowa Bajka“** pastel księżycowy w 1 akcie Maryana Tatarkiewicza.

(Dokończenie).

Po realistycznej sztuce p. Krzywoszewskiego ujrzeliśmy fantastyczny utwór p. Godziemby-Wysockiego „W słońcu“. Autor chciał tu przedstawić wieczną tęsknotę ludzką za czemś doskonalszem, niż to, co dać może życie... Unaocznia to para młodych małżonków, zamkniętych egoistycznie w sferze swej miłości, a jednak wybiegających wyobraźnią poza to koło, splecione z uścisków i pieszczot: on — aby marzyć o jakiejś cudnej bogince leśnej, ona — o złocistym rycerzu. Te marzenia ilustruje nam autor na scenie, nadając wyśnionym w nich postaciom kształty realne Autor przeliczył się jednak z siłami, kusząc się o uscenizowanie tej, nienowej zresztą, myśli; stworzył bowiem rzecz zgoła chaotyczną i niesceniczną. Naprzód nie uprzytomnił sobie dostatecznie subjektywnego charakteru, który sam nadał wyłonieniu się tych fantastycznych postaci, tak, iż zaczynają one działać jak gdyby żyły swojem, zupełnie niezależnem życiem. Odnosi się to zwłaszcza do bardziej skomplikowanego obrazu marzeń Arnolfa. Wyobraźnia jego w pościgu za jakąś doskonalszą istotą kobiecą, pod wpływem leśnego ustronia, wywołuje mu przed oczy boginkę leśną — za nią snują się fauny... Jej postać mogła sprowadzić na myśl, jako mimowolne dopełnienie i obraz faunów... Jednakże autor, poczuwszy ich pod ręką, każe im wyprawiać mnóstwo harców, tak, iż swym groteskowym humorem skupiają oni na sobie uwagę widza. A przecież są oni zupełnie niezwiązani z założeniem sztuki i co najwyżej możnaby ich tolerować tylko, jako rodzaj sztafażu. Lecz autor chwytał się widocznie każdego pomysłu, mogącego dać złudzenie jakiejś akcyi scenicznej: więc wprowadza zupełnie zbędnych — ogrodnika i chłopa, wydłuża dyalogi, a mimo to na scenie panuje kompletny zastój, martwota; a przecież zadaniem jej jest doprowadzenie widza całym korowodem wrażeń od jakiejś *alphy* do jakiejś *omegi*.

To też sztukę p. Wysockiego w każdem miejscu przerwać było można dowolnie, co też i uczynił autor po pewnym, zakreślonym dla jednoaktówki czasie. To cośmy przez kilkadziesiąt minut widzieli na scenie mógłby nam malarz przenieść jako jeden moment na płótno, namalowawszy dwie młode postacie przytulone do siebie, z których on jednak miałby wzrok utkwiony w jakąś boginkę leśną, a ona choć z ręką zarzuconą mu na szyję, oglądałaby się w rozmarzeniu na złocistego rycerza. W ten sposób odpadłyby wszystkie dość pretensyonalne dyalogi, jakiemi autor „W słońcu“ wyposażył historyę o swych — perfumami chrzczonych bohaterach — Chryzeldzie i Arnolfie.

W porządku astronomicznym po „W Słońcu ujrzeliśmy pastel księżycowy p. Tatarkiewicza. W przedsionku, prowadzącym do pałacu „Królowej Bajki“, widzimy całe muzeum szablonowych figurek bajkowych, jakby wyciętych ze zbiorków, zatytułowanych „podarunki gwiazdkowe dla dzieci“. Jako dyrektor tego muzeum funkcyonuje w naszych oczach młodzieniec „nadworny poeta i paź zaufany „Królowej Bajki“ — jak głosi afisz. Młodzieniec kocha się w swej władczyni, lecz jej wzajemność zyskuje wówczas dopiero, gdy z nieprzepartą (zdaniem autora) wymową wstawia się przed nią za dwojgiem kochanków — lutnistą i królewną. Wtedy „Królowa Bajka“ upojona jego natchnieniem, z miłości powstałem, rzuca mu się w objęcia i wprowadza do swego sanktuaryum. Pan Tatarkiewicz może zazdrościć owemu bohaterowi, gdyż sam na tryumfalne wejście do tego czarodziejskiego przybytku dotąd jeszcze nie zasłużył... Sztuka pisana jest wierszem dźwięczącym milutko, jak pobrzęk szlifowanych szkiełek, lecz — jak one błahym. Wykonawcy nie mieli w obu tych sztukach pola do popisu. *m.*

Z sali sądowej.

10 koron za życie człowieka. Leśny z Płazu Erazm Adamczyk, niezwykle wesoło rozpoczął poranek 26 lipca z. r., nie przewidując smutnego końca, który go postawił wczoraj przed trybunałem sędziów przysięgłych w Krakowie, jako oskarżonego o zbrodnię zabójstwa. Wraz z swym kolegą wypił Adamczyk na czczo pół litra wódki, poczem poszli do wójta na rum, którego wypili tam również sporą dozę. Jako wierni wyznawcy kultu alkoholicznego nie poprzestali na tem, lecz wędrowali z karczmy do karczmy i całodzienną tę pijatykę zakończyli dopiero w domu Adamczyka. Było im wkońcu tak duszno, iż dla zaczerpnięcia powietrza wyszli w las, gdzie spotkali włościanina Zimoląga, który wywoził swe drzewo z lasu. Adamczyk, zupełnie nie przytomny, uderzył strzelbą Zimoląga, kalecząc go lekko w głowę i zabrał jego furę i konie na leśniczówkę. Po pewnym czasie po odbiór bezprawnie zagrabionego wozu i koni zgłosiło się kilkunastu włościan. Adamczyk wypadł przed dom i zagroził im, że będzie strzelał. Gdy jeden z włościan Ignacy Wiecheć poruszył się z miejsca, zawołał doń Adamczyk: gdzie idziesz, psiakrew!“ i strzelbą zadał mu silny cios w głowę. Uderzony padł na ziemię, a gdy usiłował powstać, otrzymał drugi śmiertelny cios. W kilka godzin potem zmarł. Nazajutrz żona zabitego przyszła z zażaleniem do właściciela lasu i pracodawcy zabójcy hr. Starzeńskiego, brata starosty podgórskiego i prosiła go o odszkodowanie. Hrabia odpowiedział jej, że go nic nie obchodzi śmierć jakiegoś kłusownika (?) i wkońcu dawał jej 10 koron odszkodowania, które wdowa z oburzeniem odrzuciła.

Rozprawie przewodniczył radca Ursel, oskarżał zastępca prokuratoryi Ptaś. Sędziowie przysięgli 11 głosami potwierdzili winę oskarżonego, dodając, iż zbrodnię spełnił w zupełnem opilstwie. Trybunał skazał Adamczyka za przekroczenie z §§ 523 i 411 na pięć miesięcy aresztu i zapłatę odszkodowania rodzinie zabitego w kwocie 2098 K. Pan hr. Starzeński życie tego samego człowieka oszacował tylko na 10 koron!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 kwietnia. 1241. Tatarzy zadają Polakom klęskę pod Legnicą. — 1626. Bako z Werulanu, sławny przyrodnik i filozof, umiera. — 1855. Bombardowanie Sebastopola. — 1848. Mierosławski w obozie pod Środą — 1863. Zwycięstwo Stanów północnych w amerykańskiej wojnie domowej. — 1881. Obronna mowa rewolucyonisty Żelabowa podczas głośnego procesu „dwudziestu. — 1901. Międzynarodowy kongres przeciw alkoholizmowi w Wiedniu.

Dziś w teatrze: „Don Carlos“, tragedya w 11 obrazach F. Szillera (popularne).

Czwartek: „Sen nocy letniej“, komedya w 6 obr. W. Szekspira.

Sobota: „Tresowane dusze“, sztuka w 3 aktach przez Gabryelę Zapolską-Janowską (nowość).

Niedziela: „Tresowane dusze“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Alberta Süsskinda. „O przyczynach chorób“.

Konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu“ uległ konfiskacie za notatkę p. t. „Droga do nieba“.

„Grymasy“ nauczycieli. Jak władze szkolne w Galicyi traktują nauczycieli ludowych, wymownie o tem świadczy następujący obrazek, który wyjmujemy z ostatniego numeru „Szkolnictwa“:

W miejscowości O. powiatu S. jest budynek szkolny w stanie najwyższego zaniedbania. Niebielony od dłuższego szeregu lat, z wybitemi szybami, połamanemi schodami, dziurawym dachem, bez podłogi, bez zamków u drzwi, okien i pieców, przedstawia obraz kompletnej ruiny i urąga najprymitywniejszym wymaganiom zdrowotności i hygieny.

Nauczyciel H. znosił stan taki, dopóki mógł, ale gdy ustawiczne braki groziły wprost zawieszeniem nauki, wymógł energią swoją na radzie szkolnej miejscowej, że na posiedzeniu swem 26 listopada uchwaliła jednogłośnie usunąć wszystkie przez nauczyciela wykazane braki i to w jak najkrótszym czasie.

Ale uchwała uchwałą, a wykonanie obiecanką. Rada Szk. miejsc. jak to znana galicyjska Rada, nie czując nad sobą żadnej władzy i utartym zwyczajem żadnej egzekutywy się nie obawiając, zapomniała o uchwale i żadnych inwestycyj nie poczyniła. Jednak nie zapomniał nauczyciel, bo mu zapomnieć nie dał deszcz, lejący się przez dziurawy dach do pomieszkania, zimno w izbie skutkiem niezamykalnych pieców i inne przyjemności galicyjskiego światłodawcy. Gdy więc samo czekanie ani go ogrzać ani osuszyć nie mogło, przesłał d. 5. grudnia do Rady Szk. okr. w S. pismo, w którem przedstawia cały stan rzeczy i „uprasza R. Szk. okr., by raczyła łaskawie polecić Radzie Szk. miejs., aby swą własną uchwałę natychmiast wykonała, celem uniknięcia przerwy w nauce“.

W każdej instytucyi o normalnych stosunkach, na takie pismo otrzymałby proszący pomyślną odpowiedź, ale w Galicyi i do tego w szkolnictwie, właśnie pomyślne zatwierdzenie prośby byłoby czemś anormalnem.

Nie chcemy ciekawości czytelników wystawiać na próbę i oto przytaczamy dosłownie treść rezolucyi Rady Szk. okręg. w S.

Historyczny ten dokument brzmi następująco:

„Z c. k. Rady szk. okręg. L. 2478. 6/1.

Radzie szk. miejsc. w O. do natychmiastowego zarządzenia a zarazem do zawiadomienia nauczyciela H., że w każdej chwili może być uwolniony z posady tak dla niego niekorzystnej jakoteż w zupełności z tut. okręgu szk. i dodać należy, że c. k. Rada Szk. okręg. nie ma na razie dla niego dogodnej posady. Wobec tego orzeczenia jest zupełnie wolny i może starać się o posadę w takim okręgu, gdzie znajdzie korzystniejsze warunki. C. k. Rada Szk. okr. nie zniesie nigdy grymasów podwładnych sobie nauczycieli, a dbać będzie z całą szczerością i sumiennością tylko o takich, którzy swoje obowiązki z całą ścisłością wypełniają, odznaczają się należytym taktem i zadowalniającymi rezultatami swej pracy. O tem interesowanego zaraz zawiadomić należy“.

Istotnie, jakież to oburzające grymasy! Czyż nauczycielowi nie łaska mieszkać w ruderze z wybitemi szybami i dziurami w dachu? Cóż to, czy nauczyciel taki wielki pan? Takich grymasów stanowczo nie należy znosić....

Protest prof. Baudoina de Courtenay. Podawaliśmy niedawno w „Naprzodzie“ wiadomość o tem, iż parodya stowarzyszeń, któremi „feldwebel oświaty“ Wannowskij chciał zatkać usta młodzieży akademickiej nie tylko spotkała się z jej stanowczą odmową, lecz wywołała i protest wybitniejszych profesorów, którzy nie chcieli się zgodzić na pełnienie roli policyjnej w owych stowarzyszeniach — pomysłu Wannowskiego.

Pierwszy przeciwko temu zamachowi na godność profesorską wystąpił na wszechnicy petersburskiej prof. Baudoin de Courtenay, a za jego przykładem wyraziło swój protest 28 profesorów.

Protest prof. Baudoina przeciwko narzucaniu profesorom agend policyjnych brzmiał — jak się dowiadujemy — dosłownie w sposób następujący: „Uważam za swój obowiązek moralny stanowczo nie uznawać takiej „powinności“, ponieważ nie posiadam ani zdolności, ani przygotowania do roli komisarza policyjnego lub pedla. Takiej organizacyi studentów pod ciągle czuwającą kontrolą profesorów nie było dotąd nigdzie na świecie i to byłaby pierwsza próba, jedyna w swoim rodzaju. Uważam podobną próbę za bardzo ryzykowną i przypuszczam, że doprowadzi ona do kompletnego fiasca“.

Sarkazm, dominujący w tych słowach zapewne niemile dotknął nahajczyka i „reformatora“ w jednej osobie ministra Wannowskiego. Ciekawą jest rzeczą, czy „miarodajne sfery“ moskiewskie za przykładem krakowskiej stańczykieryi pozbędą się z Petersburga tego znakomitego uczonego za jego prawdomówność? A może stańczykierya doczeka się tego wstydu, że nawet w państwie knuta bardziej uszanują powagę naukową tego profesora... Najbliższa przyszłość rozwiąże to pytanie.

W nieludzki sposób obchodzi się ze swymi praktykantami właściciel handlu wódek przy ul. Szpitalnej Bochnak. W ubiegłym tygodniu chłopca, który coś zbroił z lekkomyślności, nie wyrząda-

jąc jednak żadnej szkody, obił w sposób tak barbarzyński, jak niezwykle rzadko zdarza się widzieć. Nos, oczy, cała twarz chłopca — jedna wielka puchlina. Po takiem „zoperowaniu" Bochnak jeszcze się nie uspokoił, lecz chlusnął mu na podbite oczy wódką! Chłopak udał się zaraz na klinikę, gdzie go opatrzono.

Wścieklizna w Galicyi szerzy się obecnie dość silnie w powiatach: Zaleszczyki, Kosów, Jarosław, Gródek i Kresno. W zakładzie prof. Bujwida w Krakowie znajduje się obecnie 16 osób, między niemi kilkoro dzieci, pokąsanych przez psy wściekłe. W Jamnicy musiano wybić wszystkie psy w liczbie przeszło 40.

Wedle wykazów statystycznych leczyło się w zakładzie prof. Bujwida ogółem 148 osób od 1 stycznia b. r.

Stronnictwo chrześcijańsko-narodowe sadzi drzewka w Kulparkowie. W niedzielę odbędzie się staraniem związku chrześcijańsko-narodowego w Kulparkowie święto sadzenia drzew przez młodzież szkolną. Związek wysłał zaproszenia do arcybiskupów, namiestnika, marszałka krajowego i dyrekcyj szkół lwowskich.

Przygotowania do wystawy na placu powystawowym we Lwowie, a to wystawy polskich wynalazków, prac członków Towarzystwa politechnicznego i przemysłu krajowego artystycznego, są w pełnym toku. Jak wiadomo, wystawa ta trwać będzie od dnia 17 maja do końca czerwca b. r. Komitet ustanowił ceny wstępu nader przystępne, t. j. 40 hal. w dnie świąteczne, a 30 hal. w niedziele, a przez całe popołudnie przygrywać będzie muzyka. Nie zapomniano i o dobrej, taniej restauracyi. Obecnie toczą się rokowania w sprawie ułatwienia komunikacyi na sam plac powystawowy, a to dla zaprowadzenia samochodów benzynowych, kursujących z miasta wprost na wystawę i napowrót. Zapomniany „pałac sztuki" w odnowionej szacie na zewnątrz i wewnątrz, zaroi się niebawem przedmiotami tej wystawy, wielce zajmującymi. Już same wynalazki Polaków, których zgłoszono dotychczas zwyż 300 (z ostatnich lat 10), a to nie tylko z trzech zaborów, ale i z Francyi, Ameryki, Włoch, będą silną atrakcyą. Z jakich dziedzin, poda komitet niebawem.

Pogromca socyalizmu. Z Białej donoszą nam: Tutejszy proboszcz zabrał się do tępienia socyalizmu wśród swych parafian. Wypytuje on dzieci szkolne, jakie gazety czytają ich rodzice i każe sobie nawet przynosić te gazety. Między innemi poprosił córeczkę pewnego robotnika, aby mu przyniosła pisma, czytywane przez jej ojca. Posłano mu kilka numerów „Naprzodu", „Prawa ludu" i „Gazety robotniczej", które ksiądz ze szczególną uwagą przeczytał od deski do deski i w pierwszy dzień świąt wielkanocnych wygłosił kazanie o „demoralizujących" gazetach, polecając unikać parafianom socyalistów, nie wprowadzać ich do swych domów, ani nie wynajmować im mieszkań.

Wybory do kahału w Rzeszowie odbyły się dnia 2 bm. i skończyły się znacznym sukcesem opozycyi. Głosowano na 15 kandydatów. Z liczby tej przeszło 4 wspólnych kandydatów jednolitości, oprócz tego trzech kandydatów opozycyi. Trzech dalszych kandydatów upadło zaledwie kilku, reszta zaś kilkunastu głosami. Dotychczasowy prezes kahału, Lizak Holzer przeszedł z wielkim trudem i to tylko dzięki temu, iż obiecywał złożenie rezygnacyę zaraz po wyborach. Wynik wyborów byłby pomyślniejszym, gdyby nie zdrada opozycyi. W każdym razie skonstatować należy, że dotychczasowa większość kahalna poniosła dotkliwą klęskę.

Gospodarka autonomiczna. Z Przemyśla donoszą nam, że w tamtejszym szpitalu przebywa obecnie około 300 chorych, gdy tymczasem miejsc jest tylko dla 160. Ten nadliczbowy stan chorych trwa już od kilku lat, w szczególności w miesiącach zimowych, co jest dowodem panującej nędzy wśród biednego ludu. Nadto jest to także dowód, jak konieczną jest dla Przemyśla budowa nowego szpitala. Panowie z wydziału krajowego ciągle jeszcze sprawę „badają" nie bacząc na to, że wszystkie niemal sale są podparte słupami, ponieważ grożą każdej chwili zawaleniem.

Samobójstwo. Z Przemyśla donoszą nam o samobójstwie Jana Korneckiego, majstra ślusarskiego i właściciela realności. Korneckiego ponaciągnęło kilku „katolicko-narodowych" majstrów na podpisy wekslowe, za które musiał grubo zapłacić. Doprowadziło go to do rozpaczy, zwłaszcza że w ostatnich czasach sprzedano mu na licytacyi kamienicę za długi „katolickich" kolegów. Kornecki pozbawił się życia 5 strzałami z rewolweru małego kalibru w okolicę skroni we własnem mieszkaniu, w czwartek po południu. Zmarł natychmiast.

Rozwiązany wiec chłopski. Dnia 31 z. m. został w Kołomyi zwołany staraniem komitetu włościańskiego wiec chłopów ruskich, na który przybyło z wielu stron przeszło 500 uczestników. Na porządku dziennym było: 1) sprawa uniwersytetu ruskiego, 2) sytuacya polityczna, 3) strejki i organizacya włościan.

Do pierwszego punktu referował włościanin Dulęczak, poczem uchwalono rezolucyę z wezwaniem do Towarz. nauk. im. Szewczenki, by ująło się akcyą w sprawie uniwersytetu ruskiego. Do drugiego punktu zabrał głos, jako referent włościanin Ławruk. Zaledwie jednak rozpoczął swe przemówienie, komisarz Biliński, który od samego początku był bardzo „nerwowy", zerwał się nagle i oświadczył, iż bez podania powodów, iż zgromadzenie rozwiązuje. Pana Bilińskiego denerwował szczególnie trzeci punkt porządku dziennego: strejki i organizacya włościan.

Ponieważ wskutek niespodziewanego rozwiązania nie mógł być wygłoszony referat w sprawie strejku, przeto komitet włościański zwołuje na 18 bm. w Kołomyi ponowny wiec chłopski, na którym omawianą będzie sprawa strejku robotników rolnych.

Rozprawa przeciw szulerom z Jockey-Klubu odbędzie się w Wiedniu 10. kwietnia. Jako oskarżeni stanie przed sądem, oprócz hr. Potockiego i p. Szemere, jeszcze pięciu innych członków „Jockey-Klubu", a mianowicie: Alfons margrabia Pallavicini, kawaler maltański, Bela margrabia Pallavicini, właściciel dóbr, Andrzej Pechy, właściciel dóbr, hrabia Kinsky, właściciel dóbr i hr. Ludwik Trautmansdorff, właściciel dóbr.

Nowy szwindel spirytystyczny. Zaledwie uciszyło się po skandalu, wywołanym uwięzieniem spirytystki pani Rothe, już znowu odkryto nowy szwindel, uprawiany przez wdowę Petri, znane medium w berlińskich kołach spirytystycznych, które na „seansach" obrzucało również różami swych gości, a nadto pośredniczyło w przesyłaniu pozdrowień od zmarłych krewnych. Policya wyśledziła, że róże te pochodziły z pewnego sklepu berlińskiego. Petri jest pospolitą kobieciną, która dłuższy czas z trudem wychowywała 4 dzieci, zanim znalazła wygodne źródło zarobku w „seansach" spirytystycznych. W śledztwie przyznała się do wszystkiego, tłumacząc się, że wyzyskiwała głupotę spirytystycznych zapaleńców dla dobra swych biednych dzieci. Panią Petri pozostawiono na wolnej stopie.

Były minister wypoliczkowany. Z Oranu (w Algeryi) donoszą o następującym skandalu, który wydarzył się na posiedzeniu obradującego tam kongresu geograficznego. Przewodniczył kongresowi były minister spraw zewnętrznych we Francyi p. Hanotaux. Po pierwszej sesyi, gdy już uczestnicy zaczęli się rozchodzić, zbliżyła się do ministra kobieta elegancko ubrana i, ująwszy go za rękę rozpoczęła z nim cichą rozmowę. Hanotaux odpowiadał jej również przyciszonym głosem, wreszcie zakończył donośniej: „Niech pani robi, co się pani podoba". Wtedy młoda kobieta rzuciła mu w twarz skórzaną portmonetkę wołając: „Nędzniku, złamałeś mi życie", poczem go jeszcze dotkliwiej spoliczkowała. Krążą pogłoski, iż kobieta ta od dwóch lat szukała sposobności do publicznego ukarania p. Hanotaux, który ją uwiódł, a potem porzucił.

Andrzeja Niemojewskiego uczciło bankietem grono przyjaciół i znajomych w hotelu Pollera w sobotę 5 b. m.

Tow. ogrodnicze w Krakowie zawiadamia że ogólne posiedzenie Towarzystwa odbędzie się 9 kwietnia b. r. o godz 6 wieczorem w gmachu uniwersytetu. Na porządku dziennym będą rozważane sprawy administracyjne, oraz komunikaty członków.

Przy tem przypomina się, że biuro Towarzystwa jest otwarte dla osób interesowanych codziennie od godz. 10 do 12 w południe z wyjątkiem świąt. Po za tem zaś we wtorki i piątki od godziny 6 do 8 wieczorem.

Stowarzyszenie przem. gospodnio-szynkarskiego w Krakowie. Posiedzenie wydziału odbędzie się w środę 9 b. m. o godz. 4 po południu w kancelaryi stowarzyszenia przy ul. Nad Wisłą 3. Na porządku dziennym oprócz wielu ważnych spraw także sprawa przyjęcia nowych członków do stowarzyszenia, między innemi arcyksiążęcy browar w Żywcu i p. Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku.

Koncert na rzecz bezpłatnych wypożyczalni Tow. Szkoły ludowej odbędzie się 14 b. m. w sali hotelu Saskiego przy współudziale znanych sił artystycznych i amatorskich. Bilety są już prawie rozsprzedane, o ile jednak jeszcze są, można je nabyć w biurze dzienników pp. Hopcasa i Salomonowej, a w dniu koncertu przy kasie.

Wydział akad. Tow. „Ognisko" we Lwowie przystępuje do założenia archiwum, obejmującego całokształt życia i pracy żydowskiej młodzieży szkół wyższych w Galicyi Prosimy tedy instytucye prywatne, posiadające jakiekolwiek sprawozdania towarzystw, protokoły wieców lub inne dokumenty, mogące wejść w skład archiwum, by zechciały je nadsyłać łaskawie do Tow. „Ognisko", ul. Sykstuska 30. Za wydział: Leon Reich, Mandel.

Wybory do krakowskiej rady miejskiej.

Zgromadzenie wyborców, zwołane przez stronnictwo demokratyczne, odbyło się w sobotę 5 bm. w sali rady miejskiej pod przewodnictwem notaryusza p. Klemensiewicza, przy udziale około 400 osób (między niemi wiele kobiet obecnych na sali i około 100 osób na galeryi).

Dyr. Bandrowski przedstawił program gminny stronnictwa demokratycznego. Na wstępie omówił historyę nowego statutu gminnego, zaznaczając, że stronnictwo demokratyczne domaga się powszechnego prawa wyborczego do rady miejskiej i zniesienia kół wyborczych, oraz bezpośredniego prawa głosowania dla kobiet. W dalszym ciągu skreślił referent smutne położenie ekonomiczne miasta, w którem przemysł rozwinąć się nie może; wskutek tego trzeba walczyć z stałym niedoborem w budżecie miejskim. Rada gminna powinna się więc starać o ekonomiczne podniesienie miasta, dążyć do zniżenia podatku domowoczynszowego, zniesienia akcyzy i rejonu fortecznego, oraz starać się o odszkodowanie od państwa za poruczony zakres działania i upominać się o inwestycye rządowe.

Gmina powinna prowadzić gospodarkę inwestycyjną dla poparcia ekonomicznego rozwoju miasta. Poprzednie inwestycye były załatwiane dorywczo, bez planu. Obecnie otrzyma gmina subwencyę inwestycyjną od rządu; dalszem źródłem dochodu będzie konwersya długów. Najważniejsze roboty inwestycyjne, które przeprowadzić należy, są następujące: regulacya Rudawy, regulacya ulic i placów, przebudowa magistratu, decentralizacya targów, zbudowanie hal targowych i chłodni dla rzeźni, kanalizacya, zbudowanie kanału zbiorowego, szpitala dla chorych zakaźnych i nowych hygienicznych aresztów miejskich, przeniesienie domu więziennego za miasto, urządzenie kąpieli ludowych, ogrodów publicznych i domu zabaw ludowych. Co do działu dobroczynności zauważa mówca, że miejskie przytułki dla chorych są obecnie nader nędzne i wymagają sanacyi.

Co się tyczy oświaty, to szerzenie jej demokracya stawia na czele swego programu. Obecnie szkoły są przepełnione, liczba analfabetów w Krakowie wynosi $13\frac{1}{2}\%$, a umiejących tylko czytać 3%. Trzeba więc budować nowe szkoły, nie zważając na koszta, oraz polepszyć dolę nauczycieli, a to nie przez zapomogi, lecz przez regulacyę płac; tworzyć żeńskie szkoły zawodowe, zbudować wreszcie muzeum przemysłowe i t. d.

Gmina powinna również popierać oświatę pozaszkolną, czytelnie, wykłady i t. p. Obecnie rada robi „oszczędności" przedewszystkiem na oświacie, a jest to dla miasta niekorzystne. Na polu oświaty kobiet miasto powinno więcej robić niż dotąd.

Dr. Teichman podnosi zasługi stronnictwa demokratycznego, jak starania o reformę wyborczą i wodociągi. Na przyszłość stawia szereg żądań z dziedziny hygieny miejskiej i szkolnej, oraz domaga się przyjmowania kobiet do urzędów magistrackich i przeniesienia Krakowa do drugiej klasy podatkowej. Wkońcu występuje ostro przeciw stańczykom i wnosi rezolucyę, że zgromadzenie przyjmuje program demokratyczny i popierać będzie kandydatów demokratycznych.

P. Nemec imieniem znacznego grona urzędników oświadcza się za programem demokratycznych i występuje przeciw stańczykowi, którzy urzędników nie uważają za obywateli.

Dyr. Parczyński imieniem nauczycieli popiera żądania stronnictwa demokratycznego i omawia potrzeby szkolnictwa, zwłaszcza zaś potrzebę podniesienia płac nauczycieli krakowskich do wysokości płac nauczycieli lwowskich.

Dr. Seinfeld wzywa wyborców do energicznego poparcia stronnictwa demokratycznego, wskazując na to, że stronnictwo przeciwne już rozpoczęło swe sztuczki wyborcze. Tylko stronnictwo demokratyczne i socyalno-demokratyczne występują publicznie przed wyborcami; konserwatyści zaś robią wszystko na tajnych konwentyklach.

Koło inteligencyi jest dla demokratów pewne. Konserwatyści dybią na kurye małego handlu i rzemiosła zapomocą presyi i hyen wyborczych. Mówca występuje przeciw stańczykom i kahałowi i wzywa do głosowania na demokratów.

Poseł Rotter, reagując na przemówienie p. Parczyńskiego, oświadcza, że demokraci zawsze dążą do materyalnego podniesienia stanu nauczycielskiego. Co do głosowania kobiet, to rada była za głosowaniem osobistem, ale większość sejmowa była temu przeciwna, bo reprezentant rządu oświadczył się przeciw temu.

Mowca wyraża nadzieję, że nowy statut rychło zostanie zreformowany, jeżeli tylko demokraci uzyskają w radzie większość. Mówca krytykuje działalność konserwatystów w sprawach podatkowych; podatków nadużywają oni do polityki. Trzeba stanąć w zwartej masie, aby tym nadużyciom koniec położyć. Bronią obywateli powinna być kartka wyborcza.

P. Mikołajski omawia szykany przy udzielaniu kart przemysłowych i koncesyj, śrubę podatkową i potrzebę asekuracyi miejskiej od ognia, biura pośrednictwa pracy i t. d. Do rękodzielników i kupców posłali już stańczycy cenzorów bankowych po karty wyborcze. Obywatele powinni głosować na listę demokratyczną, ale na taką, na której są sami demokraci.

P. Wiśniewski sprzeciwia się zniesieniu kuryj wyborczych, które to żądanie postawił referent, bo rękodzielnicy potrzebują swej kuryi.

Wszystkie mowy przyjęło zgromadzenie oklaskami i uchwaliło jednomyślnie rezolucye referenta.

Przemawiał wkońcu jeszcze dr. Molicki. Zgromadzenie zakończyło się o godz. $9\frac{3}{4}$ wieczorem.

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 8 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie $11\frac{1}{4}$ przed południem. Prezydent Izby hr. Vetter poświęca słowa wspomnienia pośmiertnego zmarłemu posłowi Horzicy, następnie zawiadamia, że poseł leobeńskiej Izby handlowej, Endres, złożył mandat, a nadto, że stan wyjątkowy w Tryeście został zniesiony.

Los von Rom. — Rugi pruskie.

Prezydent ministrów dr **Körber** zabiera głos, celem odpowiedzi na interpelacye. Najpierw odpowiedział prezydent ministrów na interpelacyę ś. p. posła Horzicy w sprawie wrzekomego przeznaczenia 200.000 marek przez rząd hesko-darmsztadzki na cele wszechniemieckiego „Schulvereinu" w Austryi i na Węgrzech. Wiadomość ta, jak minister oświadcza na podstawie autentycznych informacyj, jest niezgodną z prawdą, a urzędowy dziennik darmsztadzki ogłosił już w tej mierze zaprzeczenie.

Odpowiadając na interpelacye posłów Apolinarego Jaworskiego i Breitera w sprawie wydalań polskich studentów z pruskich wyższych zakładów naukowych, oświadczył prezydent ministrów na podstawie informacyj, zasięgniętych w ministerstwie spraw zagranicznych, co następuje:

„Skoro tylko pierwsza wiadomość o tych wydalaniach pojawiła się w dziennikach, zasięgnęło ministerstwo spraw zagranicznych bezzwłocznie odpowiednich informacyj na miejscu i otrzymało tamże stanowczą wiadomość, że pogłoska, która także dała powód dwom wymienionym wyżej interpelacyom, nie miała faktycznej podstawy, że wogóle rząd pruski nie wydał rozporządzenia (?) wydalania studentów słowiańskich i że specyalnie w Poznaniu i na Śląsku w ostatnim czasie nie nastąpiły żadne relegacye studentów.

Jako źródło tej fałszywej wiadomości prawdopodobnie możnaby wziąć to, że w ostatnim czasie 34 młodych ludzi, przeważnie słuchaczów berlińskiego uniwersytetu i wyższej szkoły technicznej w Charlottenburgu wydalono z Prus na podstawie policyjnego zarządzenia. Zarządzenie to nastąpiło nie ze względu na narodowość (?) dotyczących osób, lecz z tego powodu, że im udowodniono należenie do niedozwolonych związków. Wchodzi tu więc w grę wyłącznie zarządzenie administracyjne, które w drodze instancyi może być zmienione. Zresztą wydalono tylko pięciu, a mianowicie jednego kupca i czterech techników, którzy są poddanymi austryackimi. Wobec takiego stanu rzeczy ministerstwo spraw zewnętrznych „nie miało powodu do przedsięwzięcia dalszych kroków".

Szkoły przemysłowe i handlowe.

Izba przeszła do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusyi budżetowej.

Poseł **D'Elwert** referuje o szkołach przemysłowych, oświadcza jednak, że faktu tego, iż on dziś referuje, nie należy brać jako prejudykatu dalszego postępowania jego stronnictwa. Nie chciał on przez złożenie referatu w ostatniej chwili wywołać komplikacyi.

Poseł **Brdlik** oświadcza, że założenie czeskiej szkoły przemysłowej w Budziejowicach jest koniecznem już od szeregu lat. Jeżeli rząd będzie dalej z tą sprawą przewlekał, to Czesi wyciągną z tego odpowiednie konsekwencye. (Oklaski u Czechów).

Poseł **Nitsche** woła: My Niemcy także wyciągniemy konsekwencye.

Następnie poseł **Siegmund** polemizuje obszernie z posłem Brdlikiem i sądzi, że po przegłosowaniu Niemców przy pozycyach budżetowych w Cieszynie, Opawie i Bernie i po nieszczęsnem głosowaniu nad Cyleą, budżet przedstawia się dla Niemców tylko jako środek do zakładania szkół słowiańskich i slawizacyi Niemców. Mówca występuje przeciw posłowi Brdlikowi, jakoby czeska szkoła przemysłowa w Budziejowicach była konieczną i poleca rezolucyę domagającą się założenia niemieckiej szkoły państwowej w półn. zach. Czechach.

Poseł **Kratochwil** przemawia po czesku, a następnie zabiera głos poseł **Liechtenstein**, który omawia braki szkolnictwa przemysłowego: nie odpowiada ono ani wymogom przemysłu, ani postulatom ludności. Domaga się założenia w Wiedniu państwowej szkoły przemysłowej i wnosi odpowiednią rezolucyę.

Poseł **Hoffmann-Wellenhof** omawia rezultat głosowania z d. 21 marca, co było nietylko prowokacyą lewicy, ale i wszystkich Niemców w Austryi. Pomyli się, jeżeli ktoś twierdzi, że rozgoryczenie wywołane tem głosowaniem wśród Niemców rychło przeminie. O tem przekonają się posłowie niemieccy przy każdem zetknęciu się z wyborcami. Wskazuje na dotychczasowe zachowanie się stronnictwa i oświadcza, że za lojalne zachowanie się i umożliwienie prac parlamentarnych obecnie Niemcy otrzymują taką nagrodę. Omawia budżet, który nie zawiera nic korzystnego dla Niemców.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Echa zajść lwowskich.

Lwów, 8 kwietnia. Przed tutejszym trybunałem orzekającym toczyć się będzie jutro rozprawa karna przeciw Bronisławowi Dobkowi, słuchaczowi politechniki, Salesowi, robotnikowi szewskiemu, Zygmuntowi Kutschenreiterowi, robotnikowi blacharskiemu, Romanowi Hierowskiemu, robotnikowi murarskiemu i Maryanowi Jekielowi, urzędnikowi prywatnemu o zbrodnię gwałtu publicznego, względnie o występek zbiegowiska rzekomo popełniony w czasie demonstracyj styczniowych we Lwowie.

Defraudacya.

Lwów, 8 kwietnia. W komisaryacie dzielnicy I. miasta Lwowa wykryto defraudacyę kwoty 1100 koron złożonej przez jednego z tutejszych przedsiębiorców naftowych na rzecz zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków. Defraudacyi dopuścił się urzędnik manipulacyjny komisaryatu Welk. Prezydyum magistratu zarządziło śledztwo w tej sprawie, prowadzi je sekretarz Zawistowski — o ile dotychczas wiadomo Welk przegrał pieniądze zdefraudowane w karty.

Wiec akademicki.

Lwów, 8 kwietnia. Wiec polskiej młodzieży akademickiej odbędzie się w piątek na uniwersytecie o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym sprawa języka urzędowego, na uniwersytecie lwowskim i wnioski w tej sprawie.

Tyfus brzuszny w Galicyi.

Lwów, 6 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że w Galicyi wschodniej szerzy się gwałtownie tyfus brzuszny, zwłaszcza w powiecie gródeckim. Czterech lekarzy lwowskich, wysłanych na prowincyę, zachorowało na tyfus. W pawilonie izolacyjnym we Lwowie przebywa bardzo wielu chorych.

Strejk w Rjece.

Rjeka, 8 kwietnia. Strejki tutejszych robotników przemysłowych trwają dalej. Robotnicy z chemicznej fabryki, oraz z fabryki papieru pod firmą „Smith et Menier“ przyłączyli się do strejku. Firma ta wydała do robotników odezwę, w której wzywa ich do podjęcia pracy, w przeciwnym zaś razie grozi zamknięciem fabryki na miesiąc.

Wielki pożar.

Prienero, 8 kwietnia. Wczoraj o godzinie 10 wieczór wybuchł we Fiero de Prienero pożar z niewiadomej przyczyny, który zniszczył 22 domów. Pożar zagrażał gmachowi starostwa oraz kościołowi. Dziś do godziny 7 rano pożaru jeszcze nie ugaszono. Szkoda wynosi 300.000 K.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 6 kwietnia. W sejmie toczyła się dyskusya szczegółowa nad rozdziałem ministerstwa handlu. Poseł Antoni Bauer (stronnictwo rządowe) uzala się na braki w urządzeniach kolei elektrycznej miejskiej w Budapeszcie i w sieci telefonicznej. Poseł Władysław Ratay (stronnictwo niezawisłe) wyraża życzenie, by dotychczasowy napis na markach pocztowych zastąpiono napisem „Węgry“ („Ungarn“). Rozdział budżetu „ministerstwo handlu“ przyjęto.

Podczas dyskusyi nad okrętami pocztowymi (Post Schiffarth) pos. Baross (stronnictwo rządowe) podniósł potrzebę połączenia kanałowego Węgier z Niemcami, a tem samem i Austryą. Poseł Franciszek Major (stronnictwo ludowe), zwraca uwagę na stan mostu „Schwurplatzbrücke“. Minister Horansky dał w tej mierze uspokajającą odpowiedź. Poseł Lazar (stronnictwo rządowe) podnosi ważność połączenia Dunaju z Cisą. Następne posiedzenie we wtorek.

Tołstoj i Gorkij.

Petersburg, 8 kwietnia. Pewien lekarz, który przed kilku dniami badał stan zdrowia Tołstoja w Jałcie, orzekł, iż Tołstoj ma się zupełnie dobrze i stanowczo powrócił już do zdrowia. Natomiast Maksym Gorkij do tego stopnia jest ciężko chory, iż dni jego są policzone.

Szkorbut.

Petersburg, 6 kwietnia. Na Uralu i gubernii kazańskiej szerzy się szkorbut. W gubernii kazańskiej występuje on nieco łagodniej.

Eksplozya.

Bruksela, 8 kwietnia. W gmachu Banku narodowego nastąpiła wczoraj silna eksplozya. Szkoda wyrządzona nie jest wielka. Z ludzi nikt nie poniósł obrażeń. Prawdopodobnie wchodzi tu w grę zamach zbrodniczy. Wybuch nastąpił przed wejściem do lokalów biurowych. Osoby, które w kilka chwil po zamachu przechodziły tamtędy, twierdzą, że w powietrzu czuć było proch, a nie dynamit. Wybuch uszkodził płyty cynkowe, z których sporządzony jest dach nad sypialnią portyera banku. Także przyległe ubikacye ucierpiały nieznacznie. Na miejscu, w którem wybuch nastąpił, znaleziono drzazgi suchego drzewa. Śledztwo w toku. Dotychczas nie trafiono jednak na żaden ślad zbrodniarza.

Wojna cłowa?

Londyn, 8 kwietnia. „Daily Chronicle“ donosi, że władze cłowe wczoraj widocznie ze względu na oczekiwane zarządzenia rządowe zabroniły importu towarów niezdeklarowanych. Nie przepuszczono masła i oliwy. W miastach portowych wywołało to zarządzenie wielkie rozdraźnienie. Sądzą, że rząd nosi się z zamiarem zaprowadzenia ceł na tłuszcze i drzewo budowlane. Jak donoszą dzienniki liverpolskie w podobny sposób także tamtejsze władze wzbroniły wolnego importu cukru, co stoi w związku z pogłoskami o mającem nastąpić podwyższeniu ceł cukrowych.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 6 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Pretoryi. Dnia 31 marca w potyczce jaką stoczył Delarey z Anglikami koło Dziekull stracili Burowie 137 rannych i zabitych. Anglicy mieli trzech oficerów zabitych i 16 rannych, 24 żołnierzy zabitych i 131 rannych.

Londyn, 8 kwietnia. Dzienniki poranne z wielkiem zadowoleniem witają uwolnienie Kruitzingera, wyrażają zadośćuczynienie, że sąd wojenny był w stanie uwolnić go. W ten sposób okazuje się Kruitzinger jako prawdziwy bohater bez skazy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność! Kolejarze w Krakowie! Z dniem 4 kwietnia b. r. lokal grupy miejscowej organizacyi kolejarzy przeniesionym zostanie z ulicy Rakowickiej na ulicę Pawią 4, parter. Godziny urzędowe w dniach roboczych od 7 do 8 wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10 do 12 przed południem. Wydawanie książek odbywa się we wtorki w godzinach urzędowwych. Z powodu zwiększonych wydatków na lokal grupy miejscowej, uchwałą zarządu tejże wkładki członków podwyższone zostały o 20 halerzy, przy płaceniu wkładek uprasza przeto zarząd członków o zastosowanie się do tej uchwały.

Kraków. Stowarzyszenie robotników krawieckich przeniosło swój lokal z ul. św. Krzyża na ul. Mikołajską 16.

Baczność kolejarze stanisławowscy! Dnia 13 b. m. o godz. $3^1/_2$ po południu w sali Rosenbergowej, przy ulicy Sobieskiego 28, odbędzie się zgromadzenie kolejarzy z porządkiem dziennym: 1. Statut prowizyjny. referent tow. Kurowski. 2. Organizacya, referent tow. Schifler z Przemyśla.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robotników „Siła“.

W sobotę 12 b. m. ku uczczeniu **dziesięcioletniego istnienia „Siły“** odbędzie się w sali Towarzystwa kupieckiego (I. Johannesgasse 4) **uroczysty wieczór muzykalno-wokalny** z współudziałem pań: dr E. Czyżowskiej (fortepian), Maryi Daszyńskiej (deklamacya) i H. Schuppówney, artystki opery (śpiew); panów: prof. S. Aubera (wielonozela), prof. E. Gärtnera (śpiew) i prof. M. Tyberga (skrzypce), oraz chór stowarzyszenia. Mowę wstępną wygłosi poseł tow. Daszyński. Początek o godz. 8 wieczorem. Po wieczorku komers.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robobotników „Równość“ zmieniło dotychczasowy lokal i obecnie znajduje się w XX. dzieln., Damstrasse 23. Schadzki odbywają się w każdą niedzielę o 6 w.

Półroczne walne zgromadzenie „Równości“ odbędzie się 20 kwietnia b. r.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Unii górniczej“ dla Moraw, Śląska i Galicyi odbędzie się 27 kwietnia 1902 o godz. 9 rano w Mor. Ostrawie, w dużej sali „pod Lipą“. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia; 2. Sprawozdanie kasowe; 3. Ustanowienie filialek; 4. Inne sprawy stowarzyszenia, wnioski i zapytania Przy punkcie 4. porządku dziennego nastąpi, stosownie do uchwał poprzedniego walnego zgromadzenia, wskutek upływu oznaczonych wówczas 6 miesięcy, ponowny i ostateczny wybór sekretarza.

Stanisławów. Bezpłatnej porady prawnej dla członków organizacyi kolejarzy udziela się co czwartek w lokalu stacyi płatniczej przy ulicy Romanowskiego.

Czas odnowić prenumeratę!

Z dniem 1 kwietnia b. r. rozpoczął się **nowy kwartał** naszego wydawnictwa. Dla uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika zechcą szanowni Czytelnicy „Naprzodu“ **wcześnie odnowić prenumeratę** na drugi kwartał, względnie na miesiąc kwiecień.

Administracya „Naprzodu“.

NAPRZÓD

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie	K	1·60
kwartalnie	„	4·50
rocznie	„	18·—

Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

w Austryi:

miesięcznie	K	2·—
kwartalnie	„	6·—
rocznie	„	24·—

w Niemczech: kwartalnie . . marek 7·—

w innych krajach: kwartalnie franków 10·—

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h.

Numer pojedynczy 8 h — Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya: Kraków, Bracka 15 (Telefon Nr. 396).

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412